

Pierwsza książka o Annie Dymnej

„Ona to ja”

To pierwsza książka napisana przez Elżbietę Baniewicz o jednej z najwybitniejszych polskich aktorek teatralnych i filmowych. Dlaczego taki tytuł? Anna Dymna, gość Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie, odpowiada:

– *Długo zastanawialiśmy się z autorką książki, jaki dać tytuł. Wiadomo – musi być krótki i komunikatywny. Utkwiła mi w pamięci rola Małgorzaty ze świetnej sztuki „Mistrz i Małgorzata” Michaiła Bułhakowa. Kiedy odtwarzałam główną rolę, zażdrościłam tej niezwyklej kobiecie tego, że ma umiejętność sprzeda-*

nia duszy diabłu, by zatrzymać ukochanego. Ja chciałam zatrzymać mego pierwszego męża Wiesia Dymnego. Ale bezskutecznie. Pomyślałam wtedy „Ona to ja”.

W pierwszym odruchu, na propozycję napisania o niej książki, aktorka niemal dostała wysypki. Pomyślała: eseje pisze się o ludziach publicznych po ich śmierci. Ale później przyszła refleksja.

– *A może taka książka jest potrzebna? Bo kiedy upadł poprzedni system, mnóstwo ludzi przychodziło do mnie jak do małpy i zadawało stereotypowe pytania: ilu pani miała mężów, ilu kochanków, co pani robi, że tak świetnie wygląda? Po-*

tem na łamach prasy ukazywał się stek bzdur i plotek (oczywiście poza wartościowymi publikacjami). Przystałam na propozycję Elżbiety Baniewicz. Przeczytałam wcześniej jej książkę o Kazimierzu Kutzu – mądrą, faktograficzną, tłumaczącą, czym jest zawód aktora – mówi Anna Dymna.

Dodaje, że wcześniej nie miała czasu zastanawiać się nad sobą. Teraz sięga do archiwów rodzinnych, by powiedzieć, skąd się wywodzi, kto ją ukształtował, którzy reżyserzy mieli największy wpływ na jej sukcesy. Zwierzenia te można znaleźć w książce wydanej przez Wydawnictwo Książkowe „Twój styl”. Jest ona nie tylko o Annie Dymnej, ale i o jej koleżankach i kolegach scenicznych, o domu rodzinnym, o najbliższych osobach. Ta artystka potrafi zostawić swoje role w garderobie i żyć po swojemu – tak jak ją nauczył Wiesław Dymny.

Barbara Mierzejewska



FOT. MACIEJ FIGURSKI

Ja chciałam zatrzymać mego pierwszego męża...

– powiedziała Anna Dymna